

TYGODNIK WILEŃSKI

N^{er} 96.

Dnia 16 Września 1817 roku. v. s.

UWAGI o PAŃSTWIE KOŚCIELNEM, i MIESZKANCACH RZYMU.

(Wyciąg z dzieła *Lettres sur l' Italie par Dupaty Tom: 2d*)
List LXXVI. i t. d. w *Rzymie*.

Oto są niektóre z mych uwag o państwie kościelném i mieszkańcach Rzymu.

Trzy są właściwie mówiąc rodzaje osób w Rzymie: Papież, duchowieństwo i pospólstwo.

Cale duchowieństwo, dąży jakby przez powszechne ciężenie, do najwyższych godności, słowem aż do tyary.

Co tylko nie jest duchowieństwem, jest prawie niczém: xiążęta, margrabiowie, adwokaci, arędownicy, artyści, kupcy, służebnicy, żebracy, są ludém.

Szlachta w Rzymie, má tylko wagę i świetność nieoddzielną od starożytności swégo rodu. Nie ugniata ona tu, jak indziéy ludu, ciężarem wstępnym i niezmiernym wszelkiego rodzaju piérwszeństwa do urzę-

dów, i tysiãcznemi sposoby moŹnoŹci ciemiężenia.

Duchowieństwo łączy w sobie wszystkie zaszczyty i władze; i tylko ze stosunków mniej lub więcej ścisłych, z członkami duchowieństwa mającemi mniej lub więcej znaczenia, spływa znaczenie drugiego rzędu i drugiego stopnia powaga na inne stany.

Ze trzydziestu sześciu tysięcy domów znajdujących się w Rzymie, martwa ręka, ma ich tysięcy dwadzieścia. W samej istocie, od wielkiej liczby wieków, martwa ręka nieustannie dziedziczy, a sama, nie ma po sobie dziedziców: musi nawet z postępem czasu, wszystko posiadać, wszystko pochłonać.

Bogactwa gruntowe, nie wielkiej są wagi w państwie kościelnym: nie wystarczyłyby pewnie na wyżywienie mieszkańców; lecz Rzym ma swe bullę, obrządki, ruiny; ma jeszcze swe imię, co jest największym skarbem z jego rozwalin.

Nie może on posyłać żadnej części swych plodów, ani swego przemysłu, na powszechné targi Europy: sám je spożywa. Musi nakoniec opłacać złotem Europę.

Gdyby jego rolnictwo, i przemysł były w kwitnym stanie, mógłby zakwitnąć i

handel; lecz oba té źródła bogactwa narodowego są w zaniedbaniu.

Oto jest rys sposobu uprawy ziemi, w okolicach Rzymu.

W epokach uprawy gruntu i żniwa, rolnicy ze dwósta lub trzysta parami wołów, udają się na rynek około Rzymu, dokąd przybywszy właściciele gruntów, nymują pewną ich liczbę, i za ośm a często i dziesięć mil, do swych dzierżaw prowadzą. W ów czas, w przeciągu dnia jednego, stosownie do pory roku, całe się działywanie rolnicze odbywa. W jednym się dniu orze; w jednym się dniu usiewa, w jednym się dniu żniwo kończy. Wyprawy te i prace rolnictwa, podobne są do wstępnych bojów.

Grunta są jednak urodzajne. Nieco sztuki i potu, wydałoby wszelkie podług żądania płody, na tych solnych ziemiach, pod tym przyjaznym wpływem słonecznych promieni, gdzie się dziś same tylko rodzą choroby.

Ludność Rzymu, sto siedmdziesiąt tysięcy głów wynosi. Liczy się w nim, blisko dziesięciu tysięcy żebraków czyli ubogich. Klasa ludzi służebnych, jest daleko większa.

Duchowieństwo świeckie i zakonne, szóstą część ludności zabiera.

Rachują, że bezżeństwo zaprzysięgłe, czyli professyjne tak jest wielkie; iż się

więcący pięciu kobiet, na jednego mężczyzną liczy. Otóż jedna z przyczyn rozwolnienia obyczajów w Rzymie.

Doskonalenie nmysłu, równie jak uprawa roli, prawie tu jest niczém: i dla tego umysł, nie wydaie innych płodów, nad prawnictwo, medycynę, teologiją i sonety.

Naylepsze wychowanie córek, nie mieć żadnéy edukacyi.

Pospólstwo rzymskie, mało ma rozumu, dosyć dowcipu, wiele wyobraźni: z latami, przychodzi tylko nałóg, lecz nie doświadczenie.

Postrzegam tylko to, co jest panującém.

L I S T LXXVII. *w Rzymie.*

(dalszy ciąg poprzedzającego przedmiotu).

Elekcyja, jak wiadomo, kładzie tyarę na głowę Papieża.

Nie ma monarchy w Europie którego by władzą, mniéy prawa ograniczały: tylko co rozkazał, już rozkazy spełnione. Wola jego jest razem prawem cywilném i prawidłem religii. Jest on naczelnikiem kościoła i państwa: boiaźń kata i szatana, nadaie sankcyą jego woli. Lecz władza jego w Rzymie, ma zaledwie połowę swéy dzielnosci. Władza doczesna, ma bardzo mierne dochody, garstkę milicyi, która jest śmiesznym wizerunkiem zbroynéy si-

ły; bandę policyjskich pacholków, których opinia publiczna ma w pogardzie, i którzy w istocie są podłymi; cień policyi w ręku Plebanów; liczne a zatem nieczynne trybunały.

Srodki te stanowiące doczesną władzę, tak już w sobie osłabione, osłabiają się jeszcze bardziéj przez zniesienie pierwszych rozkazów i nadużycia.

Co do administracyi skarbu: żadney znajomości w zastosowaniu, żadney oszczędności w użyciu i wydatkach, prawie żadney registratury i odpowiedzialności: wydatkowanie to dochodów, jest prawdziwém łupieztwem.

Co do siły zbroynéj: cień woyska jest posłuszny cieniowi naczelnika: najmniéjszego ducha wojskowości, najmniéjszój karności nie ma. Zbirowie czyli pacholcy policyi, są uprzywileiowanymi rozboynikami, którzy nieuprzywileiowanych ścigają. Naczelnik ich, obowiązany jest trzymać dla Kardynała Wikarego, karétę i parę koni. To słowo, cały tom w sobie zamyka...

Trybunały złożone są z Prałatów, w powszechności mówiąc, nieznających prawa, icale czém inném się zatrudniających; lecz ci, mają sekretarzów.

Trybunał appellacyyny nazwiskiem Rota, jest nader szanowny: obowiązkiem jego jest, przytaczać dowody w wyrokach sądowych i one natychmiast ogłaszać, lecz

wyroki jego końca nie mają. Można się zawsze przeciw nim odwołać. Dostyc na ich zniesienie, jednego słowa papieżkiego: słowo to można zřęcznie wyprosić; lub kupić.

Co do kar za przestępstwa: mnóstwo miéysc ucieczki (jest ich w Rzymie blisko siedmuset), niedostatek lub niegodziwość zbirów, znaczenie osób szczególnych, natura galer, które są łagodne i bardzo źle strzeżone, są od nich zasłona.

Zapomniałem jeszcze powiedzieć, że wszystkie domy, na których Kardynałowie herby swe pokładli, są miéyscem ucieczki dla dłużników, przed władzą sądowniczą szukających schronienia. Takowych domów, jest wielka liczba: niektórzy Kardynałi, zyski z nich ciągną. Bezkarność w Rzymie, jest dochodem.

Władza religijna zachowała nieco więcej dzielności; lecz utraciła z niéy wiele, przez trzy równie dzielne przyczyny; mnóstwo odpustów, łatwość rozgrzeszenia i nałóg.

Podług tego wykładu rzymskiego rządu, zdawałoby się, iż się Rzym, jako polityczne państwo, zbliża do upadku, jako stan towarzyski, tysiąca nieszczęść doznaje; jako stan cywilny, wszelkiéy nędzy doświadcza. Rzecz niepojęta, a jednak prawdziwa, Rzym jest stanem politycznym podobno naybezpieczniéyszym; stanem cywilnym, naymniéy nieszczęść doświadczać.

Lecz jakim sposobem, fenomen ten można wyłożyć? Przez przewagę działania przyczyn moralnych czyli ukrytych, dążących do bezpieczeństwa, pokoju i szczęścia; nad działaniem przyczyn fizycznych, albo pozornych, które dążą do rozwiązania, nieładu i nieszczęścia.

Wyłożę to jutro w następnym liście.

L I S T LXXVIII. w Rzymie.

(dalszy ciąg poprzedzającego przedmiotu).

Państwo kościelne bez woyska, bez pieniędzy i prawie bez ludności, nie mające środków prowadzenia zaczepnéy i odpornéy wojny, leżące wśród narodów czyhających na jego zgubę, powinnyby już zostać do téy pory czyjąkolwiek zdobyć.

Lecz przypatrzmy się, jak na wyścigi przyczyny moralne, albo je podpiérają, albo zboczenia jego prostują. Przypatrzmy się samych państw sąsiedzkich wzajemnéy zazdrości, która im ręce wiąże; przypatrzmy się jeszcze religijnym opinióm, które Rzymowi i całemu światu żołnierzy dają; a łatwo tego rodzaju zagadkę, odgadniemy.

Na próżnoby chciano, władzę duchowną Papieża, oddzielić od władzy docześnéy.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, że korona monarchiczna, utrzymuje papieżką tyarę; rozdzielać je, byłobyto, obiedwie zgruchotać.

Siła fizyczna jest podstawą wszelkich władz moralnych, które w istocie, są także siłami fizycznymi, lecz tylko powikłanymi i ukrytymi.

Władza doczesna papieża, podług wszelkiej prawdopodobności, wtedy chyba ustanie, kiedy zniknie zabobonność, a sama tylko czysta religia pozostanie.

Co za wieki, pogróżka ta jeszcze jej zamierza! któż z pewnością zaręczy, że podobna będzie religii i filozofii oczyścić zupełnie katolicyzm z zastarzanych przesądów!

Naturalna słabość umysłu ludzkiego, nieprzewyciężona niewiadomość ostatecznych zasad towarzyskiego stanu, zbieg i interes wielu namiętności, nie dopuszczą nigdy, żeby religia chrześcijańska z przesądów doskonale oczyszczoną być mogła; żeby się nie wzniosła ku niebu, z kąd swój wzięła początek; żeby się nie zwróciła do tych prostych i wysokich prawd i wyobrażeń, których tłuszcza motłochu sięgnąć nie może.

Lecz powie mi kto jeszcze, że państwo papieżkie jest dziś tak słabe! Nigdy, odpowiem, nie było tak mocne, jak od téj pory, kiedy słabem zostało. Nie ma się już czego na potem obawiać; bo się go nikt na przyszłość lękać nie będzie.

L I S T LXXIX.

(dalszy ciąg poprzedzającego przedmiotu).

Spokoyność panująca w Rzymie, łącno się da wyłożyć.

Lubo Papież ma w swych ręku władzę absolutną, rzadko jéy atoli nadużyć może: nie urodził się pospolicie monarchą; korona dla niego jest losem szczęścia, nie dziedzictwem; jest przydatkiem do tyary, jednym z urzędów papieztwa, powierzonym na czas składem, nie zaś własnością. Pospolicie papież bywa stary: nie nabywamy skądinąd razem, ani potrzeb, ani nałogów, ani talentów, ani wyobrażeń; wszystko się to, zwłaszcza w pewnym już wieku, z trudnością zwykło nabywać.

Wielka jeszcze jedna okoliczność wstrzymuje papieży od chęci uciemieżania. Chcąc dla siebie zjednać uszanowanie jako papieże; muszą zasługiwać na oycowską miłość, jak dożywotnie panujący królowie.

Despotyzm papieży zależy raczéy na nieużywaniu niż nadużyciu władzy.

Słabość jest jedyną Papieży tyranią: lecz słabość ta najmniéy sprawuje zamieszek wskazując narodowi przyjazną przeszłość, w odmianie doczesnego pana.

Wyższe duchowieństwo nie ma także powodu, mięszać ustanowionego porządku.

Władza ludu łagodna i małoważna przez się, prawie się na nim nie wspiera.

Opinią skądinąd, że pomieniona tyranija jest świętą; że jest potrzebną i konieczną; że jest doczesną; znosi wszystkie opinije.

Nakoniec, ambicya i nadzieja, że się téj władzy cząstkę już piastuje, że się nie za długo w zupełności ją piastować będzie, odeymuje onę całą uciążliwość, zostawując całą wagę.

A jakimby sposobem kardynałowie o ścięśnienie władzy papieżkiéj pokusić się mogli, kiedy nie mają znaczenia, ani w państwie, ani u ludu, ani u duchowieństwa, ani u monarchów, ani u całej Europy przez to czém są w jstocie, lecz przez to jedynie, czém bydź mogą? Nie zmnięyszą więc tego, czém się stać mogą; nie ścięsną więc władzy papieżkiéj.

Co do pospółstwa, mnóstwo przyczyn moralnych nagina jego posłuszeństwo, równie jak wiarę, pod jarzmo pontyfikalne. Ma ono wprawdzie pana absolutnego; lecz ten pan, jest tylko jeden. Wierzy, iż ten samowładzca pochodzi od Boga, odmienia go często; tyra jest daleka od niego.

Jeżeli lud rzymski w spokoyności zostaje, chociaż go, ani policya, ani władza sądowa nie powściąga, to dla tego, że oddalenie przyczyn nieładu, zastępuje między nim środki porządku.

Nic rzadszego w Rzymie, nad jawne złodzieństwo, wyłomy drzwi dla kradzieży,

i rozruchy pospólstwa: sztylety są w czę-
stém użyciu.

Nie sprawują one nigdy, ani rozruchu,
ani okropności: z zimną się krwią zwykło,
drugiego sztyletem przeszywać; z zimną
krwią, opowiadać podobne zbrodnie, jest
we zwyczaju. Zabójca nie uchodzi, ani za
złego, ani za niebezpiecznego, ani za czi-
niegodnego. Bez wątpienia, zwykło się mó-
wić, musiano go do tego pobudzić.

Używanie sztyletu; jest pojedyńkiem
pospólstwa.

Zwykło się je uważać za pewny sposób
dochodzenia sprawiedliwości zostawiony lu-
dowi, który skądinąd nie przestępuje gra-
nic zemsty, przez samą bojazń, żeby jéy
na się nie ściągnął.

Zemsta w Rzymie, utrzymuje policją.

Możnaby łatwo, gdyby chciano, wy-
drzcć brzydkie to narzędzie zemsty z rąk
ludu, przyłączyć do sprawiedliwości nay-
wyższéy tą obłąkaną gałęź sprawiedliwości
kryminalnéy, znosząc miejsca ucieczek, czu-
wając troskliwiéy nad galerami, i nie wy-
magając gwałtem od umierających, wątpli-
wych słów przebaczenia; bo zabójstwo szty-
letem, tak jest za małoważność poczytane,
iż przebaczenie konającego zupełnie sąd u-
walnia od poszukiwania sprawiedliwości.

Zyskałżeby lud na téy odmianie? Praw-
da, że puinał między ludem, kładzie tru-
pem niektóre osoby; lecz uprzedza ucie-

mięzenie, od którego razów, daleko więcej ofiar pada: przyśpiesza śmierć prywatnym osobóm, lecz za to zmniejsza nieszczęścia ogólne.

Bogacz, który ciemieżyć, i ubogi, który się mścić może, są to dwie, w jednéj grze osoby.

Nie pochwalam ja zdradzieckiego używania pułców, wymieniam tylko to, co w złym stanie rzeczy, najmniey złém się być zdaje!

Powracam teraz do rzadkich zdarzeń kradzieży.

Liczba potrzeb fizycznych prowadzących do kradzieży, jest daleko mnieysza w Rzymie, niż gdziekolwiek.

Ziemia i przemysł mało Rzymian z bogacają; lecz nasyceni i okryci płodnością i ciepłem klimatu, mało potrzebują przemysłu i uprawy gruntów.

Żebractwo, ten odrodek ubóstwa, którego stan wszędzie proszący, jest pospolicie źródłem kradzieży, nie ulega tu, téj nieprzyzwoitości; owszem, potrzeby jego, są zaspokojone. Nie ma żebraka, któryby z żebraniny, nie tylko mógł wyżyć, lecz któryby się na przyszłość, w potrzebny zapas nie opatrzył.

Skoro tylko mężczyzna, kobiéta, lub dzieć, okryje się lachmanem, lub wystawi na publiczny widok w ranach jaką część ciała, wnet utrzymanie życia ma zapewnio-

ne. Litość Rzymian, nigdy nie rozumuje: a czegoż więcéy nadto dla żebraka potrzeba? Upośledzony przez nędzę, słabość zdrowia, lub lenistwo, przestaje na życiu zwierzęcém, a kiedy potrzeby tego zaspokojo-
ne, już tém samém szczęśliwy.

Więcéy jest w Rzymie, niż gdziekol-
wiek żebraków. Płynie ich ze wszech stron
mnóztwo: pielgrzymka niezmierną liczbę
tego rodzaju ludzi, w staréy stolicy świata,
osadza.

Wszystko tu dla nich otworem: wol-
no im wszędzie szukać, wszędzie ścigać jał-
mużnę. Wchodzą i wychodzą z kawiarni,
jak domowe zwierzęta. Delikatność ciérpi
i szemrze na to; lecz ludzkość do niéy prze-
mawia: *to są ludzie!*

Przyczyną uprzedzającą jeszcze tak pry-
watne, jak publiczne złodzieystwo, jest to,
iż w Rzymie nie ma zbytku, a szczególniéy
zbytku swoją świetnością bijącego w oczy.
Bo w Rzymie mniéy potrzebny zbytek, niż
w jnnych miastach i krajach. Bogactwa na
mało się tu przydadzą dla ambitnych ludzi,
którzy, w powszechności mówiąc, dla do-
pięcia swego celu, obierają stan duchowny,
i w nim zostawać muszą.

Prócz tego, wszyscy są sobie znajomi,
mniéy zatém nadziei górowania nad drugi-
mi przez wystawę; mniéy więc potrzeby,
saméy wystawy; mniéy następnie jest zbro-
dni.

Zbytek więcéy ciągnie za sobą zbrodni, a niżeli potrzeba.

Może więc w Rzymie, nędza, lenistwo, ambicya, używanie kobiet, obeysdź się bez kradzieży.

Przydałem także używanie kobiet; bo klimat i obyczaje, nawet ich do zbytku mężczyznom dostarczają.

Rozwiązłość prywatna, tak jest tu wielka, iż nie ma publicznój, a co większa, nie ma jéy nawet żadnój potrzeby; jak w niektórych krajach, tak jest powszechnie ubóstwo, iż nie ma żebraków.

Zdarzają się jednak kradzieże, lecz te są raczéy pokusą i momentalną łatwością, niż śmiałem i wczesnie ułożoném z namiętnością działaniem.

Zabójstwa zaś dla tego są rzadkie, iż potrzeby wiodące do kradzieży mało w *indywiduach* działają i nie są liczne, a kary za przestępstwa tego rodzaju, nie są nadto surowe.

Dla czegoż teraz złe urządzenie sądownictwa, czyli zła sprawiedliwość i zła polityczna ekonomija, nie oburzają ciérpliwości ludu?

Trzeba uczynić różnicę między sporami sądowými ludu; i ubogiego pospólstwa, a sądowym sporem wyższego stanu ludzi.

Pierwsze zwykły się pospolicie prowadzić za drobnostki i fraszki, i za okazaniem dowodów słuszności, zwykło w nich się otrzy-

mywać wyroki sądowe dosyć sprawiedliwe, albo których nie sprawiedliwość tak jest subtelna, iż onéy pospolity człowiek dostrzedz nie może.

Co do innych sporów: ich wyroki małą liczbę osób obchodzą: skądinąd zaś słuszność i niesłuszność tych wyroków, może być łatwo ukryta, w zawikłaniu spraw i kształtów prawnictwa, albo w samych praw ciemności.

Z całej administracyi politycznéy, jedna tylko część bez pośrednie ludu dotyka, a ta jest cena żywności.

Kiedy się cena żywności w górę podnosi, lud szemrzeć zaczyna. Cóż podówczas rząd czyni? O to słucha: i jeżeli szemranie w jawny się głos nie zamienia, rząd ceny nie zmniejsza; wystrzega się tylko przydawać *téy ostatniéy kropli*, któraby naczynia niegodziwości przepelnić i rozlać mogła.

Kiedy zaś lud głośno wołać zaczyna, rząd zniża cenę, lecz na to miejsce, zmniejsza miarę i wagę; a lud rzymski jest kontent.

Owoż lud rzymski, gmin ciemny, biędny lud prosty całego świata!

Lud rzymski cieńliwszy jest od innych; bo innych krajów ludy w odlegléy przyszłości, ten zaś w jutrze nadzieję pokłada. Papier jest zawsze dla niego królem, którego się zgonu co chwila spodziewa.

Jakoż, naywiększą krzywdę Rzymianom papieże czynią, kiedy zbyt długo żyją: opóźniają bowiem przez to ciągnięcie loteryi, w której każdy ma swe bilety, i która dla każdego ma pewne losy. Kardynałi mają w niej bilety papieżkie, prałaci bilety kardynalskie, księża bilety prałackie, szlachta bilety kredytowe; pewne osoby bilety urzędowe; kupcy bilety sprzedażne; rzemieślnicy, bilety rękodzielne; żebracy, bilety jałmużnowe; wszyscy nakoniec, bilety odmiany stanu, uczt i widowisk. Dla czego ta radość, płochość, pijaństwo, z końca w koniec Rzymu? czy Rzym odniósł znakomite jakie zwycięstwo? *Tak jest; Papież umarł.*

(*Ciąg dalszy później*).

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miéjsc prawem wyznaczonych. Dnia 16 miesiąca Września roku 1817.

X. J. K. Chodani Prof. Ord. Cen. Kom. Cenz.